

# Głos z Katolika,

czyli kontynuacja „Naszej  
Gazetki”



## Witajcie w listopadowym numerze „Głosu z Katolika”

Drodzy Czytelnicy! Zapraszamy do lektury drugiego już numeru "Głosu z Katolika". Znajdują się w nim rubryki, które nieśmiało możemy traktować jako stałe (Z życia szkoły (str. [2](#)), Przepis miesiąca (str. [12](#)), Sport (str. [11](#))). Mamy też za sobą pierwszy wywiad - na początek o początkach, czyli rozmowę pełną refleksji i wspomnień z ks. Dyrektorem Piotrem Kusiem (str. [2](#)).

Temat II numeru wzbudził wśród nas samych wiele kontrowersji, a brzmi on:

**"Czy świat wartości też musi nadążyć za modą?"**  
(str. [4](#))

To wydanie wzbogacone jest o reportaże uczestników szkolnej pielgrzymki do Włoch (str. [6](#) oraz [8](#)). Polecamy też chwilę rozrywki z ułożoną przez nas krzyżówką (str. [13](#)). Na jej rozwiązanie wraz z imieniem i nazwiskiem czekamy do 5. grudnia w sklepiku szkolnym. Miłej lektury!

### W tym numerze:

- Z Życia szkoły [2](#)
- Pięć lat minęło...  
- szkoła oczami  
Dyrektora [2](#)
- Temat numeru:  
„Czy świat wartości  
też musi nadążyć za  
modą?” [4](#)
- Poprzez ziemię  
włoską [6](#)
- Przez kraj  
makaronów [8](#)
- Bond wraca do formy  
Recenzja filmu  
*Skyfall* [10](#)
- Sport [11](#)
- Przepis miesiąca [12](#)
- Krzyżówka [13](#)

## Z Życia szkoły

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej w naszej szkole odbyła się pierwszy uroczystość rozdania Stanisławów. Nagrody wręczono 15. października bieżącego roku. Podajemy listę nauczycieli i pracowników szkoły, którzy zwyciężyli w poszczególnych kategoriach:

- 1) Mistrz Elegancji – p. Honorata Łukaszewska
- 2) Inkubator Pomysłów – p. Katarzyna Błajet
- 3) Geniusz Pomysłów – p. Katarzyna Błajet
- 4) Wilk Szkolny – p. Maria Pacholska
- 5) Autorytet Młodzieży – p. Jan Tasiemski-Pituła
- 6) Strażnik Pokoju – p. Anna Drygas
- 7) Diamentowy Nauczyciel – p. Marta Gołkowska
- 8) Super Bohater – p. Marta Gołkowska
- 9) Złota Dłoń – p. Ryszard Radkowski
- 10) Złoty Uśmiech – p. Marta Kundzewicz

W dniach 08-12 października nauczyciele języka angielskiego z naszej szkoły wraz z uczniami udali się do Larissy w Grecji w ramach projektu Unii Europejskiej, realizowanego na terenie naszej szkoły: "Wielowyznaniowe oblicze Europy".

19. października wyruszyła szkolna pielgrzymka do Włoch. Trwała aż do 29.10.2012r. Reportaże uczestników można przeczytać w tym wydaniu gazetki.

5. listopada ogłoszono wyniki szkolnego konkursu związanego z uroczystością Wszystkich Świętych. Najwięcej świętych rozpoznała Martyna Łastowska z klasy Ib, II i III miejsce zajęli kolejno Marta Szczepańska i Daniel Łastowski.

FPB II

## Pięć lat minęło... - szkoła oczami Dyrektora

*Wywiad z Księdzem Piotrem Kusiem, dnia 19.10.2012*

R: Szczęść Boże, Księżę Dyrektorze.

K: Szczęść Boże.

R: Pierwsze pytanie dotyczy 23 września, bo właśnie tego dnia minęło pięć lat, od kiedy zadzwonił pierwszy dzwonek, a Ksiądz powiedział pierwszego „Anioła Pańskiego”.

Jak czuje się dyrektor, który przez te niezliczone godziny w szkole, musiał wykazywać się troską o przyszłość

uczniów i nieraz wielką wyrozumiałością?

K: Po tych pięciu latach, czuję wielką wdzięczność do Pana Boga, za to, że mogę realizować swoje marzenia. Zanim poszedłem do seminarium, chciałem być nauczycielem i myślałem, że idąc drogą kapłaństwa, będę się musiał z tym zamiarem rozstać, a tymczasem, ten wybór nie mi nie zabrał, a jeszcze więcej dał.

R: Zostańmy przy temacie po-

czątków szkoły. Dlaczego, zdaniem Dyrektora, Ksiądz Arcybiskup Stanisław Gądecki widział właśnie Księdza za tym biurkiem?

K: Zanim zostałem mianowany na to stanowisko, pracowałem przez pięć lat w Referacie Katechetycznym Szkół Katolickich Kurii Metropolitarnej jako wizytator nauki religii. Zdarzały się sytuacje, gdy wypowiadałem się, prowadziłem spotkania, mówiłem

konferencje do księży zaangażowanych w takie rzeczy i myślę, że właśnie wtedy zobaczył Arcybiskup, że po prostu znam się na szkole.

**R: Czy budynek, w którym mieści się szkoła, został nam dany przypadkowo?**

K: To było piąte miejsce, które zostało wskazane, jako możliwe do zlokalizowania szkoły, ale myślę, że najlepsze ze wszystkich. Czy przypadkowo? Nie wiem, gdyż nie są mi znane wszystkie zakulisowe rozgrywki. Mam natomiast pewność, że budynek był wtedy wolny, nikogo nie musieliśmy stąd wyrzucać. Dlatego bardzo chętnie zgodziłem się na to miejsce.

**R: A czy myślał Ksiądz od razu o liceum, wraz z rozpoczęciem prowadzenia gimnazjum?**

K: Taki był zamysł, że gimnazjum będzie tym pierwszym etapem, a od razu, gdy nasi pierwsi absolwenci będą je kończyć, damy im możliwość nauki w liceum. Takiej opcji nie mogliśmy zrobić, nie mieliśmy zgody, szukaliśmy innych rozwiązań.

**R: Co według Księdza sprawia, że wśród uczniów, którzy otrzymali świadectwo ukończenia podstawówki, jest taki popyt na naszą szkołę?**

K: Myślę, że na tym etapie po podstawówce najwięcej mają do powiedzenia jeszcze rodzice, a oni szukają szkoły bezpiecz-

nej, na dobrym poziomie i wierzą, że taką będzie szkoła katolicka.

Placówka, do której będzie uczęszczać ich dziecko, ma też oferować bogatą ofertę zajęć pozalekcyjnych, z dobrym klimatem, z dobrą atmosferą i moim zdaniem to kryterium także spełniamy. Później, kiedy rodzice przyjdą tu ze swoimi pociechami, stanowią dla nas najlepszą reklamę.

**R: Teraz pytanie o patrona. Czy trudny był wybór opiekuna tego miejsca?**

K: Od początku, kiedy usłyszałem, że mam założyć szkołę, pojawiła się myśl, żeby wybrać na patrona św. Stanisława Kostkę, jako patrona młodzieży, Ksiądz Arcybiskup chętnie przystał na tę decyzję, więc trudu nie było żadnego.

**R: Czy przez taki nawał obowiązków, zdarza się księdzu pracować po nocach?**

K: W tej chwili nie, nocami najwyżej czytam, ale zdarzało się u początków szkoły, kiedy nie było zespołu ludzi, który w tej chwili funkcjonuje, z którymi można współpracować, na których można się oprzeć, „zlecić różne rzeczy”, poprosić o pomoc. Na początku, kiedy były pierwsze przygotowania do tworzenia szkoły, dokumenty z tym tematem związane: statut, Wewnętrzny System Oceniania, regulamin - to wszystko powstawało nocami.

**R: Teraz jedno z ważniejszych pytań: czy jest Ksiądz całkowicie zadowolony z tego, jak działa szko-**

**ła?**

K: Gdybym był ze wszystkiego zadowolony, to oznaczałoby brak rozwoju szkoły. Rozwój polega właśnie na tym, że dostrzegamy pewne niedociągnięcia i staramy się je eliminować.

**R: Utrzymuje Ksiądz z uczniami dobre relacje. Co sprawia, że Ksiądz jest taki otwarty na pomysły uczniów i każdą ich sensowną prośbę rozważa?**

K: Ja po prostu kocham młodzież i cieszę się, że mogę tu z nimi być, dlatego myślę, że to jest pierwszy punkt, który powoduje, moje podejście do tej pracy z uśmiechem i wpływa na dobre relacje z młodzieżą.

**R: Jakie plany Ksiądz założył na przyszłość dla szkoły, oprócz przejścia do innego budynku?**

K: Przejście do innego budynku to nie jest założenie, które ja zrobiłem, decyzję podjął Ksiądz Arcybiskup, natomiast chodzi nam po głowie albo możliwość otwarcia podstawówki, a może pójdziemy w drugim kierunku i pomyślimy o jakimś kształceniu na poziomie szkoły wyższej, ale to jeszcze za wcześnie, żeby o tym mówić.

**R: Dziękuję za wywiad.**

K: Również dziękuję, z Panem Bogiem.

Pytania zadawał  
A.W.M.M.T.

## Inwazja kultur

W dzisiejszych czasach coraz częściej spotykamy się z niepokojącym zjawiskiem. Polska kultura staje się coraz mniej polska. Proces ten zapoczątkowany został dawno temu wraz z rozwojem radia, telewizji i również później Internetu. Najprostszy i najbliższy zarazem przykład ma związek z końcem października i początkiem listopada. Od dawien dawna w Polsce najważniejszym wydarzeniem tego czasu była Uroczystość Wszystkich Świętych. Lecz od niedawna w wielu polskich rodzinach (również katolickich) z końcem października trwają przygotowania do ... Halloween. I chociaż sama nazwa tegoż dnia (a właściwie nocy) w tłumaczeniu brzmi „wigilia Wszystkich Świętych”, to z samym tym świętem niewiele ma wspólnego. Przebieranie się to tylko najbardziej błahe z obrzędów odprawianych tego dnia. Sam fakt, że jest to bardzo ważne święto satanistów napawa niepokojem. Kolejne święta, które

ulegają podobnym wpływom to Boże Narodzenie i Święta Wielkanocne, gdzie wcale nie jest najważniejsza śmierć i chwalebne zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ale zajaczek i kolorowe jajka.

Jak już wcześniej wspomniałem przyczyna po części kryje się w przekazie pierwotnie radiowym, następnie telewizyjnym, a teraz i internetowym. Są to podstawowe drogi, którymi dokonuje się niejaka inwazja obcych kultur do naszego kraju. Lecz sam napływ obcego obrazu życia nie spowodował tak gwałtownej zmiany. Następnym czynnikiem jest to, że wielu ludzi na świecie, a więc i spora część Polaków uległa amerykańskiej modzie. Każdy chciał być podobny do Amerykanina. Lecz nikt nie zwrócił uwagi na to, że tamtejsza kultura często jest wytworem sztucznym. Bunt oraz wolność - to te wartości pokierowały umysłami wielu młodych Amerykanów. Cały problem polegał na tym,

że nikt nie zabrał im wolności, niepodległości, więc przeciw czemu się zbuntowali? Cały paradoks tkwi w tym, że sprzeciwili się wolności, wiążąc samych siebie. Taki przykład zaczerpnęło wielu młodych Polaków.

Zbliża się również 11 Listopada - Dzień Niepodległości. Wspominając żołnierzy umierających za polską ziemię, pamięć i kulturę, warto przypomnieć sobie ideały i wartości, które były ważne dla Polski i Polaków od zawsze. Aby nasza piękna kultura, tak mozolnie budowana przez setki lat przez burze i huragany wojen, nie zaginęła wśród krzykliwych mód.

FPB II

## **DYNIA, ZNICZ I POLSKA FLAGA**

*Czyli listopadowe przemyślenia na temat tradycji i obyczajów.*

W dzisiejszych czasach mało kto pamięta o naszych obyczajach i porzucą je dla zupełnie nowej, mało znanej tradycji, na przykład zagranicznej, z którą tak często przychodzi nam się teraz spotykać. Czy to aby na pewno jest w porządku?

Listopad to miesiąc, który skłania nas do szczególnych refleksji na temat naszej ojczyzny oraz sensu różnych wspomnień historycznych. Zwłaszcza w okresie tych świąt, które tak bardzo znaczą o polskiej tradycji, powinniśmy zastanowić się, czy świąt różnych wartości, także musi nadążać za nową modą, czy też nie.

### **Dzień Wszystkich Świętych – tradycja czy narzucony obowiązek?**

Dla każdego katolika zwyczajem w Uroczystość Dzień Wszystkich Świętych jest pójść na groby swoich bliskich i symbolicznie zapalić na nich znicz. Jednak, jak możemy się sami przekonać, ta tradycja zaczyna zanikać. Niektórzy ludzie przyjęli, że skoro mamy XXI wiek, należy nieco zmienić nasze „niemodne” już przyzwyczajenia na bardziej nowoczesne. Ostatnio przeglądając różne strony internetowe, natknęłam się na artykuł, który w pewien sposób promował internetowe cmentarze. Moim zdaniem samo to, że tworzy

się strony internetowe z „cmentarzami” jest absurdem. Wygląda na to, że ludzie odrzucili już swoje dawne nawyki, dotyczące święta Wszystkich Świętych, związane z osobistą modlitwą przy grobie zmarłych.

Ale to nie wszystko!

Każdy z nas na co dzień bądź co jakiś czas, korzysta z usługi komunikatora Skype. Jednak chyba nigdy nie zdarzyło się nam, aby przez Skypa można było prowadzić wideorozmowę, podczas której ogląda się grób zmarłego ze swojej rodziny. A tak się dziś dzieje! To nie żart!

Czy to aby na pewno tylko i wyłącznie czyste lenistwo? A może coś więcej? Może to (tak jak mówią niektórzy) mały krok w przód, który ma ułatwić nam życie? Nie sądzę.

### **Nowa moda wprost z Ameryki.**

Halloween – święto, które na dobre zagościło w polskiej tradycji. Czy to prawda? Niestety, od jakiegoś czasu tak jest. Czym jest to spowodowane? Sądzę, że z Halloween jest tak samo jak z każdą inną propozycją, pochodzącą z Ameryki do Polski – przybywa do nas później, ale cieszy się wcale niemałą popularnością.

Oczywiście popularność popularnością, ale czy w okresie świąt takich jak Święto Niepodległości czy Dzień Wszystkich

Świętych, należy obchodzić z reguły pogańskie obrzędy?

Wielu moich znajomych w przeddzień Uroczystości Wszystkich Świętych, czyli w Halloween, przebiera się w straszne upiory i duchy. Chodzą z jednego domu do drugiego, zbierając słodkości, a za ich brak, odpłacając dowcipnymi psikusami. Brzmi niezbyt groźnie, nieprawdaż? Jednak warto dodać, że w tę ponurą noc, dzieje się wiele przykrych rzeczy. Kradzieże, pożary, gwałty. Z pewnością nie jest to tylko przypadek.

Kiedy pytam się moich znajomych, dlaczego obchodzą to święto, odpowiadają – „To taka moda, po prostu chcę być na bieżąco z nowymi trendami i tym co robią ludzie za granicą.” . Czy naprawdę tylko o to chodzi?

Jak widać tradycja i obyczaje ulegają zmianom. Uważam jednak, że nadal należy podtrzymać nasze zwyczaje, aby kompletnie nie podporządkowały się one zagranicznej modzie, która sprzyja zanikowi naszej tożsamości.

A.K.G



## Poprzez ziemię włoską

### Reportaż z pielgrzymki szkolnej do Rzymu

Przyszedł wieczór, gdy zaczynaliśmy się zbierać. W miarę szybko pojawił się autokar i został zaparkowany. Po pożegnaniach ruszyliśmy. Jak każdą podróż zaczęliśmy od modlitwy, a później po kilku komunikatach organizacyjnych. Droga się tylko dłużyła. Część z nas oczywiście spała, ale niektórzy czuwali. O poranku za oknami autobusu widzieliśmy już Austrię i niebawem dojechaliśmy do Wiednia. To piękny widok widzieć za oknami wysokie i zaśnieżone Alpy. Jednak na żywo, to nie to samo co w Internecie! Większość z nas była zaspana, ale na krótkim postoju zwiedzaliśmy katedrę św. Szczepana. Następnie (już nieco rozbudzeni) podziwialiśmy miasto z naszego pojazdu. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem tamtejszej architektury. Buła stara i piękna. Następnie wjechaliśmy na Kahlenberg, gdzie mieliśmy mszę świętą. Zapewniano nas tam o pięknych widokach. Niestety, tego nie doświadczyliśmy, bo skutecznie przeszkadzała nam mgła. Później ruszyliśmy w dalszą drogę do noclegu, który znajdował się pod Padwą. Po zakwaterowaniu czekała nas syta kolacja. Następnego dnia po wczesnym i lekkim (jak to we Włoszech) śniadaniu dojechaliśmy do Padwy. Osobiście wolę nasze polskie

śniadania. Zdecydowanie bardziej potrafią mnie nasycić! Z parkingu zawędrowaliśmy do Bazyliki św. Antoniego. Jak co dzień uczestniczyliśmy we mszy świętej. Później zwiedzaliśmy Bazylikę. Największe zainteresowanie wśród zwiedzających, a także wśród nas wzbudzała między innymi kaplica relikwii patrona miejsca, gdzie były zgromadzone: język, szczeka i struny głosowe św. Antoniego. Przechodziliśmy też obok grobowca świętego, modląc się. Po szybkiej zbiórce ruszyliśmy w dalszą drogę pod Asyż. Ksiądz Dyrektor, jak i część z nas, wieczorami była pochłonięta kanastą.

Trzeciego dnia po śniadaniu przejechaliśmy do Asyżu. Widoki były piękne, a architektura miasta bardzo mi się podobała, bo była głównie oparta na piaskowcach. Tam, gdy podeszliśmy pod górę, zwiedzaliśmy Bazylikę św. Franciszka, gdzie przechodziliśmy przez kryptę, w której jest pochowany święty. Następnie podchodząc jeszcze wyżej, weszliśmy do Bazyliki św. Klary. W tej świątyni ściany pokryte są freskami przedstawiającymi sceny z życia św. Franciszka. Byłem pod wrażeniem tak dobrego stanu technicznego fresków. Warto dodać, że cały Asyż leży na zboczu

góry. Po zejściu podjechaliśmy autobusem do miasteczka Santa Maria degli Angeli, gdzie w dużej Bazylice o tym samym wezwaniu (co znaczy: Matka Boska od Aniołów), mieści się mały kościółek zwany Porcjunkulą. Tam przebywał święty przed śmiercią. W korytarzu (dobudowanym wspólnie do Bazyliki) stoi figura św. Franciszka z rozłożonymi rękami. Co ciekawe - w rękach świętego gniazdo mają białe gołębie i od dobrych kilku lat wychowują tam młode. Później ruszyliśmy do Rzymu, gdzie zwiedzaliśmy tego dnia jeszcze Bazylikę św. Pawła za Murami. Są w niej podobizny i czas pontyfikatu wszystkich papieży, Katakumby św. Kaliksta i kościółek Quo Vadis.

Rankiem podjechaliśmy do Rzymu do noclegu, który znajdował się pod miastem. Po ścisłym centrum miasta poruszaliśmy się metrem. W programie mieliśmy do zwiedzania Ogrody i Muzea Watykańskie oraz kaplicę Sykstyńską i Bazylikę św. Piotra, pierwszego papieża. Byliśmy przy krypcie świętego oraz przy grobie dawnym i obecnym bł. Jana Pawła II. Po południu poznawaliśmy antyczny Rzym, a w czasie spaceru królowało hasło uży-

wane nagminnie przez tamtejszą przewodniczkę: „idziemy, idziemy”. Pani przewodnik chyba nie zdawała sobie sprawy z tego, że powtarzaniem monotonna tych słów rozśmiesza całą grupę. Później nawet ks. Dyrektor powtarzał to do znudzenia. Różniło ich to, że pani przewodnik mówiła to z przyzwyczajenia i nieświadomie, a ks. Dyrektor robił to specjalnie, by rozśmieszyć grupę. Niektórzy narzekali, że będzie im się to śniło po nocach. Później podziwialiśmy Koloseum z zewnątrz i łuk triumfalny stojący obok. Było to dla mnie niesamowite wrażenie - zobaczyć to, co zna się tylko z reklam i obrazków na żywo. Następnie powędrowaliśmy do kościoła, gdzie znajdują się święte schody, którymi szedł Chrystus przed i po osądzeniu. Przechodziliśmy po nich na kolanach i w modlitwie.

Piątego dnia od rana wszyscy byliśmy podekscytowani, gdyż po śniadaniu przez całe przedpołudnie byliśmy na audiencji generalnej z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Długo czekaliśmy, ale jak się później okazało - było warto. Gdy wyczytano naszą szkołę jako uczestnika audiencji, wykrzyčeliśmy naszą maksymę: Ad maiora natus sum. Chyba każdy z nas marzył o takiej chwili. Później zwiedzaliśmy barokowy Rzym: Fontanna di Trevi, Panteon. Następnie poszliśmy do kościoła św. Andrzeja na Kwiryna-

le, gdzie jest grobowiec i ceta śmierci naszego patrona, świętego Stanisława Kostki. Było to dość interesujące, bo myślę, że warto być tam, gdzie umierał święty kilka lat starszy od nas.

Następnego dnia po śniadaniu ruszyliśmy dalej ku równikowi na Monte Casino, gdzie zwiedzaliśmy cmentarz i opactwo św. Benedykta. Jest to duże przeżycie być w miejscu, o którym się tyle słyszy na lekcjach historii. Później przejechaliśmy do miasteczka Lanciano, gdzie miał miejsce cud eucharystyczny. Na oczach wątpiącego w przeistoczenie kapłana hostia zmieniła się w część tkanki mięśnia sercowego, wino w najprawdziwszą krew. Następnie wróciliśmy do naszego pojazdu i dojechaliśmy do noclegu w San Giovanni Rotondo.

Dzień rozpoczęliśmy wczesną mszą w kościele, gdzie spowiadał, odprawiał mszę św. Ojciec Pio. Po śniadaniu zajechaliśmy do Loreto, miejscowości, w której zwiedziliśmy Bazylikę Domku Nazaretańskiego, wokół którego krążą różne legendy. Po wspólnej modlitwie przeszliśmy na polski cmentarz. Myślę, że to naprawdę niesamowite przeżycie, bo przecież w ciągu tygodnia nie stoi się nigdy przed kryptami tyłu świętych.

Po śniadaniu podjechaliśmy do Wenecji. Po przejechaniu na wyspy autobus musiał stać, więc my przemieszczaliśmy się łódkami. Na początku odwiedziliśmy dwie wyspy: Murano i Bu-

rano. Podziwialiśmy tam piękne i drogie wyroby ze szkła weneckiego oraz koronki, których wyrabianie jest tam tradycją. W kilku miejscach można było zobaczyć krzywe wieże kościołów, ponieważ grunt nie wytrzymał pod ich ciężarem. Następnie Wenecja zaskoczyła nas swoją niecodzienną odsłoną. Była zalana. Był to niezapomniany widok i Wenecja na pewno utkwi mi w pamięci. Na chodnikach były ustawione ławki, by nie chodzić w wodzie. W ten sposób zobaczyliśmy: Most Westchnień, Most Rialto, Wieżę Zegarową i później powróciliśmy na Plac św. Marka. W Bazylice Świętego mieliśmy mszę świętą, po której kierowaliśmy się ku autobusowi. Niestety część z nas miasto to poznała jedynie z opowieści i zdjęć, gdyż została w autobusie z powodu problemów zdrowotnych, które dokuczały w dwie ostatnie noce pielgrzymki.

Gdy wstawał świt przejeżdżaliśmy już przez Czechy i Polskę. Ku naszemu zdumieniu leżało już tam dość dużo śniegu, a my we Włoszech mieliśmy ciepło i słonecznie. Wszyscy byli zdezorientowani, iż w nocy spędzonej w autobusie zmienialiśmy czas na zimowy. Około wpół do jedenastej nowego czasu szczęśliwie dojechaliśmy do Poznania.

Grzyb

## Przez kraj makaronów

### Reportaż z pielgrzymki do Włoch

Wyruszyliśmy komfortowym autokarem spod kościoła Św. Jana Kantego. Podróż rozpoczęliśmy modlitwą. Chociaż była już noc, nie brakowało nam energii do rozmowy. Fascynacja wycieczką przewyższała uczucie zmęczenia. Koło godziny dwunastej w nocy prawie wszyscy już spali. Gęsta mgła podczas jazdy ograniczała widoczność do dziesięciu metrów, co sprawiało poczucie niepewności. W Czechach, podczas kolejnego postoju, widzieliśmy resztki śniegu, co mnie nieco zdziwiło, nie często widzi się przecież zimny, biały puch w październiku. Nadal była mgła. Dojechaliśmy do Wiednia, gdzie zwiedziliśmy miasto i Katedrę Św. Szczepana. Podjechaliśmy autokarem na Kahlenberg, na którym mieliśmy mszę świętą.

Kolejny przystanek mieliśmy przy granicy austriacko-włoskiej. Były tam piękne widoki, ale to nic dziwnego – w końcu byliśmy w Alpach. Przejeżdżaliśmy przez wiele tuneli – to niesamowite uczucie jechać w ciemnościach i zaraz potem zobaczyć skaliste góry ośnieżone na swoich wierzchołkach!

Po kilkunastu godzinach znaleźliśmy się we Włoszech. Było już późno. Dojechaliśmy do hotelu. Jeden z moich współlokatorów odebrał klucz od pokoju. Po od-

świeżeniu się poszliśmy na obiadokolację. Kiedy usiadłem, zobaczyłem dwa widelce i nóż. Moje zdziwienie na ten widok zwróciło uwagę innych. Na szczęście kolega mi wytłumaczył, że dłuższy widelec służy do makaronu, a krótszy do drugiego dania. Musiałem się do tego przyzwyczaić, bo tak miało być w każdym hotelu... Najpierw dostaliśmy makaron przypominający kształtem coś na kształt lasagne) z serem w środku z sosem bolognese. Bardzo mi smakowało, jednak nie była to „ekstaza kulinarne”. Na drugie danie podano nam gotowane mięso wieprzowe z sosem pieczarkowym. Może nie było to mistrzostwo, ale dało się zjeść. Do popicia – woda niegazowana w kieliszkach. Na deser natomiast ciasto z cukrem pudrem. Trzeba było się przyzwyczaić do makaronu, bo jedliśmy go co wieczór.

W niedzielę mieliśmy pobudkę o siódmej. Do tego również musieliśmy przywyknąć, ponieważ co dzień wstawaliśmy skoro świt. W miarę szybko umyliśmy się i zeszliśmy na śniadanie. Podali nam kawę, herbatę i sok ananasowy, świeże bułeczki, a do nich wędliny, dżem i miód. Mniem! Po śniadaniu wzięłem bagaże z pokoju i wsiadłem do autokaru, przejechaliśmy do Padwy.

Podziwiałem tam architekturę miasta. W trakcie zwiedzania Bazyliki św. Antoniego mogłem zobaczyć relikwie owego świętego. Była to dolna część szczęki, język oraz struny głosowe. Dobrze, że potem nastął czas wolny. Doszedłem do siebie. Mogliśmy kupić pamiątki, niektórzy jednak poszli coś zjeść. Następnym celem był Asyż. Jazda trwała koło pięciu godzin. Górzysty krajobraz zrobił na mnie wielkie wrażenie. Nie nudziłem się, przez całą drogę rozmawiałem i żartowałem z innymi. Pod wieczór znaleźliśmy się w czterogwiazdkowym hotelu z basenem. Kiedy po kolacji wróciliśmy do pokoju, udałem się na balkon. Mieliśmy stamtąd piękny widok na zalesione góry i małą wioskę.

W Asyżu najpierw weszliśmy do bazyliki Św. Franciszka, tam pomodliłem się przy jego grobie. Szedłem przez piękne, wąskie uliczki do bazyliki Św. Klary. Architektura tych dwóch budynków była bardzo podobna. Udaliśmy się do Bazyliki Santa Maria Degli Angeli. Tam mieliśmy mszę świętą i zobaczyłem, gdzie zmarł Św. Franciszek.

Po Asyżu przyszedł czas na Rzym. Kiedy przekraczałem granicę miasta, byłem za-



chwycony jego pejzażem. Wyraziste kolory tej wielkiej metropolii pobudzały moją wyobraźnię. Przemierzaliśmy jedne z większych ulic, aż w końcu dotarliśmy pod Bazylikę św. Pawła. Wstapiliśmy za jej mury. Najpierw zobaczyłem miejsce na kształt ogrodu otoczonego kolumnami. Po chwili weszliśmy do środka. Zachwyciłem się ikonami wszystkich papieży, a było ich dużo. Był tam grób Św. Pawła. Pomodliłem się i poszedłem zwiedzać dalej.

Następnego dnia pojechaliśmy metrem do Muzeów Watykańskich. Ochrona była tam bardzo rygorystyczna. Musieliśmy przed zwiedzaniem oddać plecaki do prześwietlenia. Na szczęście nikogo nie zatrzymali. Zaczęliśmy od ogrodów watykańskich. Zauroczyłem się w ich pięknie. Bujna zieleń, cisza-wszystko, czego było mi trzeba do świętego spokoju. Następnie udałem się do muzeów. Szczerze powiem, że nie mnie tam nie zaciekawilo, oprócz obrazu Jana Matejki zatytułowanego „Jan III Sobieski pod Wiedniem”. Po muzeach przyszła pora na Kaplicę Sykstyńską. Była ogromna. Było tam mnóstwo pięknych fresków, a wśród nich „Sąd Ostateczny”. Nie mogłem przestać patrzeć na to wspaniałe dzieło sztuki!

Powoli szedłem w stronę bazyliki Św. Piotra. Tam zobaczyłem grób Błogosławionego Jana Pawła II z napisem

„BEATVS IOANNES PAVLVS PP.II” Ujrzałem również groby innych papieży, między innymi Benedykta XV. Kiedy opuściliśmy Watykan, zaczęliśmy zwiedzać Rzym antyczny, czyli Fora z Więzieniem Mamertyńskim oraz piękny budynek, (a raczej jego pozostałość) który liczy ponad dwa tysiące lat, czyli Koloseum. Nie mogłem od niego odwrócić wzroku.

Następnego dnia udaliśmy się znowu do Watykanu, tym razem na audiencje generalną z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. Zająłem miejsce. Były tłumy ludzi. Jeden z kardynałów wyczytał pielgrzymki z innych krajów, również z Polski. W końcu przyszła kolej naszą szkołę. Kardynał wypowiedział nazwę naszego gimnazjum, a my odkrzyknęliśmy „Ad maiora natus sum!”. Potem Papież powiedział do nas parę słów, pobłogosławił dewocjonalia i wszyscy zmówiliśmy *Ojcze nasz* po łacinie. Po audiencji skierowałem się w stronę Zamku Świętego Anioła, tam odbiłem na Piazza Navona, gdzie mieliśmy czas wolny. Za następny cel obraliśmy Fontannę Di Trevi. Po godzinie wolnego przyszła pora na mszę świętą w polskim kościele, gdzie spoczywa święty Stanisław Kostka, nasz patron. Niespodziewanie dołączyła do nas polska siostra zakonna pełniąca w Rzymie swoją posługę, która jak się później okazało - była uczennicą naszego Księdza Dyrektora. Na koniec udaliśmy się na Schody Hiszpańskie i była

to ostatnia atrakcja turystyczna tego dnia.

Rano musiałem się spakować, ponieważ jechaliśmy w dalszą drogę. Zjadłem śniadanie. Zanim torbę do autokaru i ruszyliśmy na Monte Casino. Kiedy powoli wjeżdżaliśmy autokarem na ową górę podziwiałem widoki, byłem już ponad chmurami! W końcu dojechaliśmy na wzgórze. Służyłem z kolegami do mszy świętej przy grobie Św. Benedykta. Po zwiedzaniu mogłem kupić pamiątki. Zakupiłem parę szkaplerzy z tym świętym. Podjechaliśmy na cmentarz polskich żołnierzy. Pomodliłem się przy grobach i wróciłem do autokaru. W drodze do Lanciano zatrzymaliśmy się przy sklepie spożywczym na zakup takich rzeczy jak makarony (rzecz jasna!), oliwa z oliwek itd. Jednak musiałem się spieszyć, ponieważ zaczynała się siesta. Po kilku godzinach drogi znaleźliśmy się w Lanciano - miejscu gdzie wydarzył się cud eucharystyczny (hostia zamieniła się w mięsień sercowy, a wino w krew). Uklękaliśmy przed relikwiami, a brat zakonny opiekujący się nimi poprosił, abyśmy zaśpiewali *Czarną Madonnę*. I tak zrobiliśmy. Po małym zwiedzaniu ruszyliśmy w dalszą drogę do San Giovanni Rotundo, na miejsce noclegu.

W siódmym dniu naszej pielgrzymki wstaliśmy o godzinie piątej. Ubraliśmy się, wyszliśmy na zewnątrz, gdzie czekały na nas dwa busy. Poje-

chaliśmy nimi do Sanktuarium związanego z życiem i działalnością świętego ojca Pio. Po mszy świętej odwiedziłem jego grób, miałem czas na krótką modlitwę. Wziąłem bagaż i pojechaliśmy do Loreto. Zobaczyłem tamtejszą Bazylikę i polski cmentarz żołnierzy II Korpusu. Wsiadłem do naszego niezawodnego środka transportu i jechałem przez kilka godzin do naszego pierwszego miejsca noclegu.

Nasz odjazd do Wenecji opóźnił się nieco z powodu rewolucji żołdkowych niektórych uczestników. Podjechaliśmy autokarem na parking. Z tamtejszego portu

odpłynęliśmy łodzią na małą wysepkę, gdzie zobaczyłem jak wyrabia się szkło weneckie. Potem podpłynęliśmy na kolejną wyspę, gdzie pokazano nam jak wyrabia się koronkę. Następnie popłynęliśmy w stronę centrum Wenecji, by je zwiedzić. Większość ulic była jednak zalana, więc mieszkańcy postawili tam coś przypominającego ławki szkolne, tylko o wiele szersze. Widziałem Most Westehnień, Plac Św. Marka i most Rialto. Kiedy wody już nie było, wróciłem Przed Bazylikę Św. Marka. Wenecja była naszą ostatnią włoską atrakcją i pora było wracać do domu.

W Austrii zrobiliśmy postój, zaczął padać śnieg. Kiedy przejechaliśmy Czechy i wjeżdżaliśmy do Polski pojawiał się uśmiech na wielu twarzach, ponieważ spadło co najmniej dziesięć centymetrów białego puchu. Ale jednak zmiana temperatury z trzydziestu stopni na zero robi swoje. Można było się przeziębnić. Po godzinach jazdy dotarłem do Poznania. Wróciłem i poczułem, że jestem u siebie. Wszędzie dobrze, ale bez tyłu makaronów najlepiej!

KdoN

## *Bond wraca do formy*

**UWAGA!!! MOŻE ZAWIERAĆ ŚLADOWE ILOŚCI SPOJLERÓW, KTÓRE MOGĄ NIEKTÓRYM ZEPSUĆ ZABAWĘ**

Najnowszy film o przygodach Jamesa Bonda „Skyfall” budzi wiele emocji. Dzisiejszy James Bond, czyli Daniel Craig - nie może dorównać klasie, jaką przejawiał Pierce Brosnan w poprzednich odcinkach, ale stara się pokazać nam, jak wyglądałby Bond w terażniejszości.

Obecnie Jamesa Bonda ogląda kolejne pokolenie, które oczekuje wartkiej akcji, przelotnych romansów i brutalnej walki ze złem. Takie są wymagania widzów, co do kolejnych części. Reżyser Sam Mendes sprostał temu zadaniu i pokazał nam Bonda, jakiego jesz-

cze nie znamy.

W nowej odsłonie „007”, musi się zmierzyć nie tylko z gangsterami czy z bandytami. Jego głównym przeciwnikiem jest nowoczesność, która dominuje we współczesnym świecie. Raoul Silva (wróg Bonda) jest idealnym przykładem szaleńca. Mając laptopa, siedząc w pidżamie i sącąc „Earl Grey’a”, jest w stanie wyrazić więcej szkód niż Bond swoją spluwą. Na przykład przeprowadzać ataki na MI6. Raoul jest obłąkanym, żadnym zemsty geniuszem. Dawno Bond nie mierzył się z tak niebezpiecznym przeciwnikiem.

Javier Bardem zagrał doskonale współczesnego szaleńca, a Judi Dench znakomicie wcielił się w matkę radzącą sobie się z „synami”. Daniel Craig świetnie upodobnił się do Bonda. Większości nie podobało się to, że będzie kolejnym 007, ale po „Casino Royale” zmieniła ona zdanie. W „Skyfall” przewijają się postaci z poprzednich części. Powrócił kwatermistrz Bonda, którego zagrał Ben Whishaw, czyli inaczej Q. W tej odsłonie Bond łączy ze sobą tradycję i nowoczesność. Nie zabrakło starego Astona

Martina oraz „wstrząśniętego niezamieszanego” martini. Piosenka Adele po prostu „powala”, a aktorzy grają świetnie.

Wierni widzowie nie powinni być zawiedzeni. Po ostatniej mniej udanej części Bond przypomni nam, za co go

lubimy. Jest to mieszanka dobrego kina akcji z wysokiej klasy dramatem, przeplatanym brytyjskim humorem. Reżyser Sam Mendes wprowadził filmy o Bondzie w nowy wymiar kina. Filmy o agencji 007 nadal holubi tradycji, ale nie jest to pusta strzelanina, jak miało to miejsce

wcześniej. Craig nie został przedstawiony jako doskonała maszyna do zabijania, ale jako zwykły człowiek, który popełnia błędy. Młoda widownia będzie zadowolona, bo Bond nie boi się ubrudzić krwią swojego najlepszego smokingu.

## Sport

### *Wzloty i upadki*

W spotkaniu dziewiątej kolejki T-Mobile Ekstraklasy Lech Poznań przegrał na własnym boisku z Jagiellonią Białystok 0:2. Bramki dla zespołu gości zdobyli Michał Pazdan i Alexis Norambuena. Słabe spotkanie w wykonaniu Lecha. Jagiellonia wyprowadzała szybkie kontry, gdy strzeliła pierwszą bramkę, cofnęła się do obrony i bronila wyniku. Kolejorz przegrał na własnym stadionie z rywalem, którego sportownie dało się „ograć”.

W spotkaniu dziesiątej kolejki T-Mobile Ekstraklasy Lech Poznań wygrał w Krakowie z Wisłą 1:0. Zwycięską bramkę w trzydziestej szóstej minucie zdobył wychowanek Kolejorza - Szymon Drewniak. Młody piłkarz grał od początku meczu. Trener Rumak postawił na dziewiętnastolatka i się na nim nie zawiódł. W kluczowej sytuacji Drewniak zachował zimną krew i zdobył swojego pierwszego gola w barwach Lecha Poznań. W tym meczu świetną dyspozycją wykazał się też Jasmin Burić. Bramkarz

Kolejorza kilka razy fenomenalnie obronił strzały Wiślaków, czym uratował swój zespół przed utratą bramki.

Można powiedzieć, że to co Lech stracił z Jagiellonią, odrobił w Krakowie. Zespół trenera Rumaka ponosi porażkę na własnym stadionie, ale zwycięża na wyjeździe. Kolejorz bardzo często wygrywa na wyjazdach. Na swoim stadionie przegrał dopiero drugi raz.

W.K

## PRZEPIS NUMERU

### *Czyli kakaowy „murzynek”*

Czekolada i kakao. To dwie rzeczy, dzięki którym nawet największy ponurak szczerze się uśmiechnie. Nie wierzycie? Tak więc wypróbujcie kolejny już przepis, tym razem na kakaowego „murzynka”. Gwarantuje wam natychmiastową poprawę humoru po spróbowaniu choć jednego kęsa z tego ciasta!

Zapraszam.

### Składniki

- 1 kostka margaryny
- ½ szklanki mleka lub wody
- ok. 2 szklanki cukru
- 4 łyżki kakao
- 4 jajka
- 2 szklanki mąki
- 1 łyżka proszku do pieczenia
- Aromat lub przyprawa do pierników (niekoniecznie)

### Sposób przygotowania

Podgrzej margarynę, mleko, cukier i kakao do całkowitego rozpuszczenia. Odlej pół szklanki na polewę. Po wystudzeniu dodaj mąkę, proszek do pieczenia i żółtka. Wymieszaj i dodaj ubitą pianę z białek. Całość jeszcze raz delikatnie wymieszaj.

\*\*\*



Masę ciasta przełóż do wyłożonej papierem do pieczenia tortownicy. Ciasto piecz w temperaturze 175°C przez 60 minut. Kiedy ciasto ostygnie, polej je polewą czekoladową.

A oto efekt końcowy:

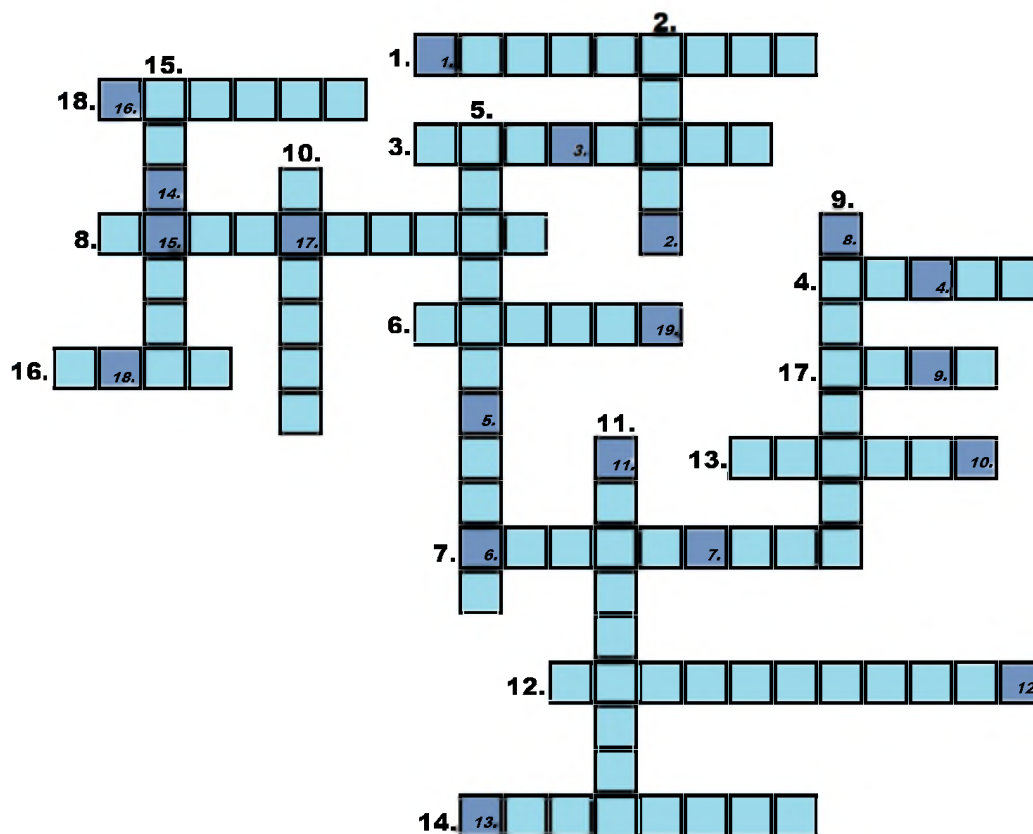
Polecam na zły humor! ☺

**SMACZNEGO!**



## Rozrywka

### Krzyżówka



1. 5. 7. 8. 10. 2. 6. 15. 3. 4. 18. 12. 9. 11. 9. 14. 5. 13. 19. 7. 12. 16. 12. 17.

1. Jest w każdej sali i wyświetla to, czego nauczyciel zapragnie.
2. Siódme przykazanie dekalogu mówi, by nie ...
3. Zebranie kardynałów do wyboru papieża.
4. Jeden z gazów szlachetnych.
5. Wyrazy dźwiękonaśladowcze to inaczej ...
6. Morze dla nieumiejących pływać.
7. Metr, kilogram, minuta, litr to ...
8. Elektroniczne liczydło „znienawidzone” przez nauczycieli.
9. Małe, plastikowe, zbierane w naszej szkole.
10. Jego wybuch może być wielką katastrofą.
11. Po łacinie: błogosławiony/a.
12. Autor *Potopu*.
13. Ósemka jest trzecią ... dwójki.
14. Kim z zawodu jest Adam Małysz?
15. Postawa przeciwna do agresji.
16. Planeta lub pierwiastek chemiczny.
17. Nazwa karczmy z *Pana Tadeusza*.
18. Wyspa niedaleko Indii.





**Opiekun gazetki szkolnej**  
P. Marta Górkowska

**Członkowie redakcji:**

Agata Górecka 2A  
Albert Tyborowski 2D  
Amadeusz Kistowski 2D  
Franciszek Bryska 2D  
Kamil Podejma 2D  
Krzysztof Nawrocki 2D  
Łukasz Jauksz 2D  
Wiktoria Kornat 2D  
Wojciech Płachetka 2D

Adres E-mail do redakcji: redakcja.pgk@gmail.com

**Publiczne Gimnazjum Katolickie im.  
Św. Stanisława Kostki w Poznaniu**

tel. (fax) (61) 66-22-429  
Adres: ul. Kanclerska 31, 60-327 Poznań  
Strona www: [www.dobregimnazjum.pl](http://www.dobregimnazjum.pl)  
Adres E-mail: sekretariat@dobregimnazjum.pl

## Wydarzenia Kulturalne

### Grudzień

#### 1) Koncerty

- Koncert Smooke z orkiestrą symfoniczną  
2012-12-10 (poniedziałek)  
Godz. 19.00  
Arena, ul. Wyspiańskiego
- Glenn Miller Orchestra  
2012-12-19 (środa)  
Godz. 20.00  
Aula UAM, ul. Wieniawskiego 1
- Koncert zespołu Yasmin Levy  
2012-12-21 (poniedziałek)  
Godz. 20.00  
Aula UAM, ul. Wieniawskiego

#### 2) Warsztaty

- Rysuj i maluj! Kurs rysunku i malarstwa  
12+ w każdą środę  
2012-09-12 (środa) – 2012-12-19 (środa)  
Godz. 17.00 – 20.00  
Sztukolada, ul. Zwierzyniecka 3  
Warsztaty malarskie z ABC Gallery art.  
Studio w każdy czwartek 2011-10-06  
(czwartek)
- 2013-12-26 (czwartek)  
Godz. 1700 - 2000  
ABC Gallery, ul. Koszalińska 15

#### 3) Premiery teatralne

- Życie to nie teatr. Koncert jubileuszowy  
2012-12-29 (sobota)  
Godz. 18.00  
Duża Scena (Teatr Nowy)



Jedna z prac uczestników warsztatów plastycznych z Art. Gallery